№ 35. 27 SIERPNIA 1922 r. Rok IV.

■ Należność przesyłkowa opłacona w urzędzie pocztowym. ■

ZIEMIA SIERADZKA

Z Bogiem dla Ojczyzny

TYGODNIK INFORMACYJNO-SPOŁECZNY
PRZY WSPÓŁPRACOWNICTWIE KOMISJI REDAKCYJNEJ.

Cena Tygodnika kwartalnie z przesyłką 350 marek.

Adres Redakcji i Administracji: Sieradz — Telefon № 10. Skrzynka poczt. № 49.

Za ogłoszenia od drobn. wiersza 70 mk.

KALENDARZYK.
27. N. Prz. rel. św. Kazim.
28. P. Augustyna.
29. W. Ścięcie gł. św. Jana.
30. Ś. Róży Lim.
31. C. Rajmunda W.
1. P. † Wrzesień. Bł. Bronisława.
2. S. Stefana Kr.

Przed drogą.

Sam jestem w swem mieszkaniu, wkoło mnie nikogo;
Gwar miejski znikł, uśpiony ciszą nocy błogą;
W milczeniu cyk zegarka, bicie serca słyszę...
Na chwilę jeno tramwaj dzwonkiem przerwie ciszę,
Zabrzęczy szyba w oknie dorożka, lub domem
Zatrzęsie całym, hucząc, samochód jak gromem.

Sam jestem w swem mieszkaniu, wkoło mnie nikogo;
W przededniu letnich na wsi wywczasów, przed drogą,
Wybieram co konieczne będzie mi w podróży,
Zważając, by sak nie był ni ciężki, ni duży;
Co wybrać — nie poradzi nikt i nie pomoże —
Chyba rodzic z portretu natchnie mnie w wyborze!

Na dworcu kolejowym pociąg już pod parą,
Drży tętni... Między ciżbą publiczności szarą
Serdeczne uściśnienia i „bądź zdrów!“ „bądź zdrowa!“
„A pisuj!“ do „widzenia!...“ Nie dla mnie te słowa
Niczyja ręka z moją się nie łączy dłonią
Z portretu matki oczy jeno mnie tu gonią!

O mamo moja! zawsze tyś przy mnie na straży;
Więc czemu się w źrenicy mej łza żalu żarzy?
I czemu pytam, gdzie są owi przyjaciele,
Z którymi się mą pieśnią i mym chlebem dzielę?
Ja jestem sam jedynie w oczach obcych ludzi
I wiem, że się sumienie czyjeś kiedyś zbudzi
I nie pożegnanemu wyjdzie na spotkanie
Choć jeden, najwdzięczniejszy pracy mej i sztuce,
Ażeby mnie powitać... lecz ja już nie wrócę!

Witold Łaszczyński.

Uwagi starego instruktora Kółek Rolniczych.

Oświata, rozum i praca narody i kraje wzbogaca!

Miłość zaś zgoda porządek to dobrobytu początek!

A czy my tak postępujemy? Nie! Jesteśmy skąpi, chciwi, zazdrośni, kłótliwi a jednocześnie ciemni jak tabaka w rogu. A raczej nieświadomi bo bezmyślnemi oczyma patrzymy na świat boży i nie widzimy co się w koło dzieje. Przetrzyjmy oczy, zetrzyjmy łuskę czyli bielmo z ócz naszych i zobaczymy:

1) Więcej widzimy na polu chabru (bławatków) niż kłosów

2) W zbożach naszych oset wyrasta wyżej niż kłosy.

3) Zamiast pszenicy i żyta zbieramy snieć i murzonkę.

4) Zamiast dorodnego ziarna zbieramy drobiazg i poślad.

5) Zamiast dwu lub nawet trzykrotnego koszenia łąk — kosimy raz jeden i zamiast obfitego w składniki pokarmowe pachnącego i zielonego siana — zbieramy suche badyle bezwartościowe pod względem paszy nadające się najwyżej na sciółkę.

6) Zamiast żywiny spoglądającej bystro i porykującej wesoło, brykającej na wygonie i pastwisku, dającej dużo z wielką zawartością procentową tłuszczu a więc masła mleka — mamy poszerszeniałe ze smutnie zwieszonemi łbami stadko, które na wiosnę musimy podnosić za ogony, dające mleko małowartościowe.

7) Zamiast mieć z morgi od 9 do 12 korcy żyta zbieramy zaledwie 4 do 7-miu.

8) Zamiast zebrać z morgi od 20 do 25 korcy owsa zbieramy zaledwie od 9 do co najwyżej 12.

9) Zamiast zbierać z morgi od 90 do 120 korcy kartofli zbieramy zaledwie 40 do 60 korcy.

10) O ile kto posiada sad lub ogród warzywny to zamiast dorodnego i pięknego owocu zbieramy parszywe, zrobaczałe i zarażone grzybkiem poplamione i popękane owoce, zamiast dorodnej cebuli zbieramy robaczywy szczypior.

11) Zamiast surowego ukarania a przynajmniej napomnienia ze strony rodziców lub opiekunów dziatwy pobłażanie i pochwała za spryt gdy dziecko ukręca łby ptakom, tym dobrodziejom rolnika, zakradanie się do cudzego sadu po owoce, łamanie drzew i krzewów. Zapominają, że powtarzają, codziennie lecz bezmyślnie 7 nie kradnij, 10 nie pożądaj żony bliźniego twego, ani osła, ani sługi, ani służebnicy, ani żadnej rzeczy która jego jest.

12) Wypasanie cudzych łąk i pastwisk.

13) Worywanie się przez chciwych gospodarzy w cudze miedze.

Żremy i kłócimy się, dzielimy się na partje i stronnictwa. Zazdrościmy jedni drugim, pożądliwym i zawistnym okiem patrzymy na tych, którzy nieraz nie paskarstwem i łotrostwem, lecz rozumną i zbożną pracą pomnażają swój dobrobyt. Niby chrześcijanie, a gorsi od pogan; niby ludzie rozumni—a ciemni jak tabaka w rogu. Szamoczemy się jak ptak uwięziony w klatce, a nie widzimy, że drzwi klatki są otwarte. Szukamy dobrobytu a nędza nas sciska za gardło i głód szczerzy do nas zęby. Wyciągamy ręce do gwiazd, których nie dosięgniemy nigdy; a odwracamy się od słońca, któremu, po za Bogiem, zawdzięczamy wszystko to co posiadamy i posiadać możemy. Tym słońcem jest nasza miła Ojczyzna-Polska, o której my zapominamy że ona jest nam matką jedyną, miłą i kochaną, która daje życie (utrzymanie). Ojczyzna nasza może dać i dobrobyt

---

38) Ks. St. Pasławski.

Zaprzedana.

Powieść dla młodzieży z czasów caratu w Rosji.

(Ciąg dalszy).

— Więc pójdziemy obie boso. Będzie ci raźniej.

— To niemożliwe. Ciotka ci na to nie pozwoli — było by to dla ciotki niestosowne, mieć buciki, a nie włożyć, Ja pierwsza śmiałabym się z tego!

— Nie będziesz. Znam cię dobrze. W każdym razie przyniosę ci pojutrze sukienkę. Ja pójdę w starej chociażbyś wcale nie poszła na nabożeństwo.

To rzekłszy, pobiegła z powrotem.

— Dobre dziecko z niej! — myślała tymczasem Wańdzia — wszystko by mi ustąpiła. Ale, jak się to fortuna kołem toczy: w zeszłym roku nie chciałam na nią patrzeć, gdyż była, chociaż w całej i czystej, ale zbyt skromnej sukience — a teraz ja w takim łachmanie, a dla niej ciotka sprawiła już sukienkę nową i buciki. Lecz tak się godzi! ona zasłużyła na najlepszy los: cierpiała za wiarę, a ja się tymczasem pysznilam temi resztkami, co mi jeszcze zostały... powinnam teraz za karę pójść na nabożeństwo w tem, co mam, aby Boga przeprosić...

Chociaż to czuje, jednak wie, że się nie odważy. W kaplicy na nabożeństwie będą państwo, będą ich córki wykwintnie postrojone; cała administracja majątku — nawet państwo Sobkowie, ze wsi Sobek, jakże by więc mogła się pokazać, chociażby w sukience Stasi, ale boso?

Smutek ją przejmuje coraz większy, łezki od czasu do czasu się pojawiają, tak, że poczciwa pani Rybkowa zwróciła na to uwagę.

— Co ci to? czemuś tak smutna?

— Nie mam w czem pójść do kaplicy ,a chcia-

nam i dzieciom naszym, jeżeli ją jedyną umiłujemy i ukochamy miłością i zgodą wszystkich stanów. Polska dla wszystkich jest matką, uczcijmy ją rozumną, a rzetelną pracą. Wtedy Polska, przy pomocy Boskiej, da nam stokrotne plony i naród polski będzie szczęśliwym, a piastowa ziemia zapłynie miodem i mlekiem.

Witalis Urbanowicz.

Z życia polityki partyjnej.

Odezwa

do członków i sympatyków Narodowego Zjednoczenia Ludowego.

Wobec zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu Narodowe Zjednoczenie Ludowe, Stronnictwo Katolicko-Ludowe, Polski Związek Kresowy wespół z organizacjami politycznemi i społecznemi oraz grupami działaczy bezpartyjnych reprezentującymi kierunek umiarkowany tworzą Komitet Wyborczy pod nazwą:

„POLSKIE CENTRUM“

Krańcowość programów politycznych i społecznych oraz metody bezwzględnej walki partyjnej, jakie ujawniły się w naszem życiu politycznem, same przez się uwydatniają potrzebę organizowania dla pracy państwowej żywiołów umiarkowanych. W „POLSKIEM CENTRUM“ pragniemy zszeregować do wyborów tych obywateli Rzeczypospolitej, którzy uznając za naczelny postulat sprawę obrony i rozwoju Państwa Polskiego, rozumieją jednocześnie potrzeby i interesy szerokich mas ludowych oraz doniosłość zasad religijno moralnych w życiu publicznem. Z chwilą całkowitego ukonstytuowania się „POLSKIEGO CENTRUM“ ogłoszona będzie szczegółowa deklaracja wyborcza. Obecnie wzywamy wszystkich członków i sympatyków Narodowego Zjednoczenia Ludowego do współdziałania przy tworzeniu Wyborczych Komitetów „POLSKIEGO CENTRUM“ miejscowych, powiatowych i okręgowych, które niebawem będą organizowane za pośrednictwem Zarządów Powiatowych Narodowego Zjednoczenia Ludowego (na terenie b. zaboru rosyjskiego i Zarządów Powiatowych Stronnictwa Katolicko-Ludowego na terenie Małopolski), bądź za pośrednictwem upoważnionych mężów zaufania.

Ks. Kanonik Wacław Bliziński, Poseł do Sejmu, Prezes Stronnictwa N. Z. L. Andrzej Maj, Poseł i wicemarszałek Sejmu, Leopold Skulski, Poseł do Sejmu, Prezes Poselskiego Klubu N. Z. L.

Narodowa Partja Pracy odbyła dnia 21 bm. w Warszawie pierwszy zjazd organizacyjny. Wypowiedziała się przeciwko gwałtom i terrorowi przy wyborach, żądając surowej kary na przestępców.

Uznaje za czyn nieetyczny, łączenie się w czasie wyborów, z wrogami narodu, którzy mają przywilej korzystania z praw mniejszości narodowych.

Wzywa wszystkich polskich robotników narodowych do wspólnej czujnej pracy i do składania ofiar na fundusz wyborczy.

Ze Świata.

Niemcy.

Przemysł niemiecki czynił Polsce wielką konkurencję taniością towarów na rynkach zagranicznych i u nas w kraju. Obecnie położenie się zmieniło, wobec spadku marki niemieckiej ceny na rynkach niemieckich wielu przedmiotów przewyższają ceny w Polsce, szczególnie w przemyśle drzewnym.

Z tego więc powodu nasi przemysłowcy i rzemieślnicy powinni zająć się rozwojem swoich warsztatów i fabryk, a nie myśleć o wywozie surowego drzewa, wtenczas dopiero zdobyć możemy należne miejsce na rynkach światowych.

łabym być u spowiedzi.

— To źle — rzeczywiście trudna na to rada: moje buciki są zaduże, Kasi zamałe... w takim razie musisz odłożyć spowiedź do jesieni. Tymczasem kupimy ci obuwie i sukienkę.

Dziewczę spuściło główkę z rezygnacją.

— Niech tak będzie.

Żal jej bardzo nabożeństwa, ale uznaje słuszność tej rady.

To też, gdy na trzeci dzień, wróciwszy z ogrodu, gdzie pomagała pleć grządki, znalazła na stole nową sukienkę Stasi, którą dziewczynka wierna swemu słowu przyniosła, zabiera ją aby odnieść z powrotem.

Biegnie żywo przez park. obcierając łezki, bo jej szkoda spowiedzi.

W alei spotyka proboszcza, który odmawiał brewiarz. Kapłan na jej widok zamyka księgę.

— Co ja widzę? — ty, Wańdziu tu?

— Tak, proszę proboszcza...

— Widzę, że masz jakieś zmartwienie — płakałaś? — czy nie możesz mi powiedzieć przyczyny?

— Chciałam być u spowiedzi... nie wypełniłam jeszcze wielkanocnej... nie mam bucików...

— Nie martw się tem, moje dziecko! Pan Bóg nie potrzebuje strojów, ubiorów; Jemu potrzebna twa dusza.

— Będą się śmiali ze mnie...

— A ileż to ludzi ze wsi bywa boso na nabożeństwie i nikt z nich się nie wyśmiewa; zresztą z Pana Jezusa też się wyśmiewali, gdy zawisł na krzyżu... pozbawiony odzieży — a przecież tę ofiarę uczynił za grzechy tych, co się pysznią swoimi strojami i za tych, co idą do kościoła, ustroiwszy się, jak na bal jaki; co na tem miejscu chcieli by się pokazać, zbierać pochwały... Idź, moje dziecko w tem, co masz... Zapewne, gdybyś miała lepszą sukienkę, czy buciki należałoby je włożyć: ubrać się trzeba skromnie, a odświętnie, aby uszanować dom Boży; ale, gdy nie masz, to się nie frasuj. Jeżeli

Rosja.

Handel z Rosją ma być ustalony w najbliższym czasie. Z Polski towary mają być przeładowywane na stacji w Niehorzeli a z Rosji na stacji w Stołpcy. Z Rosji mogą przywozić do nas materjały leśne, futra skóry i szczecinę. Z polski wywożone są obecnie towary: manufaktura łódzka i białostocka, maszyny rolnicze, wyroby żelazne, skóry gotowe, galanterja, a także i węgiel kamienny.

— Pismo „Izwiestja“ ogłasza że w Odesie 90 procent ludności cierpi głód. W przeciągu miesiąca marca na ulicach Odesy znaleziono 7336 trupów. W tą liczbę nie wchodzą ci, którzy zmarli z głodu, u siebie w domu, jak również trudno jest obliczyć dziesiątki tysięcy ludzi, zmarłych z powodu rozmaitych epidemji. Na ulicach leżą trupy, rozrywane przez psy. Stosy trupów leżą w dołach i śmietnikach. Kto pragnie raju socjalistów i ich pobratymców bolszewików niech tam podąża.

Z Polski.

— **Władze administracyjne rozpoczynają pracę oświatowo-kulturalną na wsi.** W myśl przepisów państwowych o stowarzyszeniach, tylko taka organizacja może być zalegalizowana, do której należą jedynie tylko osoby pełnoletnie.

Na terenie wsi obecnie istnieje z górą tysiąc Kół Młodzieży, które rekrutują się przeważnie z osób poniżej dwadzieścia jeden lat życia. Koła te złączone w Związek przyjęły formy organizacyjne-samodzielne, a więc najwyższą władzą Koła jest Ogolne Zebranie członków, przytem członkami rzeczywistymi są wszyscy od lat 16-stu życia. Forma organizacyjna samodzielna przyjęta została ze względów wychowawczych, oraz ze względów na takąż budowę wszystkich organizacji społecznych, jakie na terenie wsi istnieją.

W warunkach takich, oczywiście wszystkie te Koła Młodzieży istniałyby nielegalnie, gdyż władze nie mogłyby zalegalizować organizacji, skupiającej niepełnoletnich. Większość jednak Kół istnieje i pracuje legalnie, gdyż przystąpiły do Kółek Rolniczych, jako ich autonomiczne sekcje. Nie wszędzie jednak są Kółka Rolnicze i nie wszędzie Koła Młodzieży mogą sobie znaleźć prawną osłonę przed władzami. To też władze w osobach starostw zazwyczaj żądają od tych Kół, aby się natychmiast legalizowały, lub rozwiązywały. Oczywiście, że Koło nie zalegalizuje się, tylko przerwie działalność. Dzięki temu całemu setki Kół przestały istnieć. A co traci na tem Polska; Niechaj te kilka cyfr powiedzą: w r. 1921 Koła, (560 Kół, które złożyły sprawozdanie) prenumerowały i czytały 3132 egz. pism; zakupiły bibljotek 95,580 tomów książek; zorganizowały 192 kursów dla analfabetów i 268 ogólnokształcących; odbyto 186 wycieczek; urządzono 1,348 przedstawień teatralnych; 662 wieczornic; 158 zespołów śpiewaczych; 42 orkiestr; 40 zespołów gimnastycznych; 1,541 gier i zabaw; uruchomiono 56 apteczek podręcznych; złożono na cele społeczne 1,564,156 mk.

I taką właśnie pracę, niosącą Polsce lepszą przyszłość, rozbijają władze administracyjne ze względów formalnych. Cn. Zw. Kł. Roln.

Przyp. Red. Zaznaczyć musimy, że uwagi Cn. Zw. Kółek Roln. nie mogą się tyczyć Władz administracyjnych w naszej okolicy, ponieważ widzimy urzędników państw. i komun. w różnych organizacjach społecznych, biorących czynny udział w rozwoju pracy kulturalno-oświatowej.

— **Puck.** Dnia 15 b. m. fale polskiego morza patrzyły łzawie na straszną katastrofę, która miała miejsce na wybrzeżu zatoki Puckiej.

W samo południe urządzono popisy hydroplanów wojennej marynarki. Na wybrzeżu znajdowało się kilkaset osób, przeważnie letników. Kiedy jeden z hydroplanów wzbił się do wysokości 800 metrów zamiast w morze rzucono zeń bombę w sam środek publiczności — skutek był okropny 10 osób zabitych i 50 ciężko rannych. Załogę hydrostatku aresztowano; ale cóż z tego — aresztowanie to, choćby i słuszne, nigdy zadość nie uczyni tym wszystkim, którzy postradali życie, stracili rodziców, dzieci i t. p.

Nie jest to pierwszy wypadek z bronią u wojskowych—ludzkość zna ich setki całe—ale bądź co bądź popisy takie powinny być urządzane li tylko dla wojskowych a nigdy dla publiczności cywilnej. Jeżeli chodzi o wzbudzenie sympatji dla armji można ją uzyskać i bez teatralnych wystąpień. Społeczeństwo nasze zawsze kochało i kocha swojego żołnierza, bowiem jego czyny wojenne zdobyły w sercach rodaków nieśmiertelną chwałę i pamięć niczem nie zatartą.

---

cię wyśmieją, to z tym Jezusem, co wisiał na krzyżu. Jemu zanieś swe upokorzenie, z Nim się zjednocz w Komunji. A jeżeli tak zrobisz z całego serca, to twa modlitwa będzie milsza Bogu niż tych, co w najstrojniejsze szaty się przystroją.

Dzieweczka całuje rękę kapłana.

— Dziękuję! — pójdę do spowiedzi.

— Dobrze! nie zważaj, co powiedzą ludzie: patrz w sumienie i słuchaj Boga! do spowiedzi zaś przyjdź dziś — za godzinę.

Wańdzia wraca z sukienką — nie odniesie jej przyjaciółce — a na duszy jej dziwna jakaś radość. Proboszcz rozproszył jej wątpliwości: pójdzie do spowiedzi a przytem będzie na nabożeństwie!

O naznaczonej porze przez księdza znalazła się w kaplicy, gdzie było bardzo mało osób, stąd też bez kłopotu mogła odbyć spowiedź.

Gdy wyszła z kaplicy spotkała ją miła niespodzianka: u wejścia stała Bronia, która przyjechała z organistą i kilku śpiewakami i śpiewaczkami dla uświetnienia nabożeństwa.

Dziewczynki powitały się bardzo serdecznie i odeszły na stronę, aby swobodniej porozmawiać.

— Czy panna Wanda nie wie, gdzie jest Stasia? — pytała Bronia.

— Stasia zaraz przyjdzie do spowiedzi — ale, czy nie moglibyśmy przestać tytułować się pannami? — będziemy na „ty“ — czy dobrze?

Bronia się godzi z przyjemnością i zaczyna opowiadać, że na jutro ma być odśpiewana prześliczna Msza „Pastoralna“ Grubera — którą chociaż śpiewacy już umieli, ale mimo to przygotowali jeszcze specjalnie przez trzy dni na osobnych próbach.

Ale już jest pózno, Wańdzia żegna swą dobrą znajomą i biegnie do domu.

Nazajutrz, idąc do kaplicy, spotkała się z panienkami ze dworu, które postrojone jak na zabawę, szły z kaplicy, gdyż jeszcze było dość wcześnie.

— Inwentarz żywy na Ziemiach Polskich. Wydział spisu ludności statystycznego urzędu przesyła następujące wiadomości dotyczące ilości inwentarza żywego na Ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej. Dane te zostały opracowane na podstawie wyników spisu inwentarza żywego równocześnie z przeprowadzonym spisem ludności w dniu 30.IX 21 r. i dotyczą tylko obszarów na których spis się odbył, t. j. za wyłączeniem G. Śląska i ziemi Wileńskiej, uwzględniając natomiast inwentarz spisany przez władze wojskowe.

Rodzaj inwentarza.	Ilość ogólna.	Przypada na 100 mieszkańców.	Na 1 kilometr kwadratowy.
Konie	3.284.673	12.8	8.8
Bydło rogate	7.898.007	30.8	24.4
Owce	2.178.055	8.5	5.9
Trzoda chlewna	5.176.071	20.2	14.

Z naszych stron.

* **Z Koła Kobiet w Sieradzu.** Dnia 13 sierpnia w Sieradzu urządzoną została przez Koło Kobiet kwesta na dochód Schroniska Sierot. Zebrano marek 42,040. Ponadto złożono na tenże cel mk. 5,160 z zabawy dziecinnej urządzonej przez Marysię Marczyńską, M. Skupinską, Stasia Prinke, Leszka Kolińskiego i innych. Szanownym kwestarkom oraz wszystkim tym dzieciom, które się trudziły dla ulżenia doli tym najbiedniejszym z biednych, składa serdeczne „Bóg zapłać"! Zarząd.

* * *

* Kursy pożarnicze. W celu wyszkolenia członków straży ogniowych powiatu Sieradzkiego w akcji przeciwpożarowej, przy pomocy Sejmiku Powiatowego utworzony został w Sieradzu Komitet Organizacyjny Kursów Pożarnictwa, składający się z pp. 1) Ks. Al. Brzezińskiego, 2) Delegata Sejmiku Powiatowego, 3) Inspektora Ubezpieczeń St. Godeckiego, 4) Burmistrza I. Mąkowskiego, 5) Naczelnika straży K. Pruskiego, 6) vice Naczelnika Grzesika i 7) dowódcy oddziału Br. Jędrzejaka, który urządza od dnia 4 do 10 września r. b. kursy pożarnictwa pod kierownictwem instruktora Związku Florjańskiego. W kursach tych będą brać udział nie więcej ponad 2 członków z każdej straży ogniowej, znajdującej się na terenie powiatu Sieradzkiego.

* **Ze Zduńskiej - Woli.** W myśl hasła „swój do swego" i inicjatywy miejscowych majstrów i przemysłowców z p. Kurnatowskim na czele, powstała w Zd.-Woli spółka tkacka, (która obecnie ma być przemianowana na akcyjną) oparta na drobnych 5,000 udziałach. Spółka, po za zyskami materjalnymi, ma także znaczenie społeczne. Pragnie wciągnąć do swego grona tych wszystkich t. zw. tkaczy zarobkowych, którzy pracują u siebie w domu, na swoich warsztatach, przeważnie dla żydów i są od nich niemiłosiernie wyzyskiwani. Dla tego też założyciele spółki ustanowili tak małe udziały, ażeby uprzystępnić udział tkaczom biedniejszym. Spółka obecnie znajduje się w okresie organizacji, lecz wyrabia już własne materjały, wydaje roboty 10 tkaczom do domów i prowadzi własny sklep przy ul. Aleja Kościuszki № 7. Narazie wyrabiane są płócienka pościelowe, fartuchowe, bieliźniane i inne. W przyszłości mamy wyrabiać materjały wełniane.

Kapitał zakładowy wynosi mk. 3,000,000, lecz jest to zbyt mała suma ażeby można prowadzić choćby średni interes i wypełnić swój cel należycie. Otóż tymczasowy zarząd zwraca się z uprzejmą prośbą do obywateli, ziemian, gospodarzy, drobnych robotników rolnych i fabrycznych żeby zwrócili uwagę na naszą organizację i lokowali swój grosz zaoszczędzony w akcjach naszej spółki. Akcje są wprawdzie tylko pięciotysięczne, lecz przyjmujemy także i większe udziały, gdyż podług projektowanej ustawy ilość posiadanych akcji przez jednego członka jest nie ograniczoną. W imieniu Zarządu: J. Kurnatowski.

* * *

* **Życie w Złoczewie.** Ażeby ocenić treść i całokształt życia Złoczewa, jako miasta, przebiegać musimy do różnych punków widzenia.

Zdaje się, że na samym wstępie — zaznaczyć należy, że Złoczew nie oddaje czci—tezie życiowej „Życie—to ruch", owszem—Złoczew wierzy zaklęcie, że życie to bezwzględny spoczynek i milczenie, i milczy.

Milczy wtedy, gdy niema własnego budynku dla własnej szkoły; milczy, gdy nie mając żadnego pokarmu duchowego dla swych mieszkańców, daje im najskrajniejszą parodję tego ostatniego—„walkę atletów"—moskali—których jedynymi zaletami—nieumiejętność prowadzenia walki i nieumiejętność kulturalnego zachowania się wobec publiczności; wreszcie

---

Panienki były młodsze od Wańdzi — ale tak zarozumiałe, jak ona niegdyś.

— Patrz! — mówi jedna po francusku — i panna nauczycielka idzie do kaplicy.

— Naturalnie! zrobi tem zaszczyt nam wszystkim — sukienka jej musi być od Hersego, tylko że na nią nie pasuje!

— Jednak nogi swoje ustroiła nie po francusku!

— Zbyt jednak oryginalnie! musi przecież czemś się wyróżnić!

Rumieniec wstydu zalewa twarz Wańdzi—gdyby nie szła do Komunji może byłaby się cofnęła, ale zaraz przypomina sobie, co wczoraj mówił jej kapłan.

— Niech wyśmiewają — szepce do siebie, mijając panienki — będzie to pokuta za to, że ja kiedyś wyśmiewałam innych!

Wkrótce rozpoczęła się Msza św.

Cudowny, eteryczny głosik Broni rozpoczął na na chórze śpiew: „Kyrie elejson" — za nim poszedł alt i głosy męskie, łącząc się w przedziwnej harmonji. Wańdzia, która lubiła śpiew i muzykę, zatonęła w słuchaniu, zdziwiona, że w tak głuchej prowincji znalazł sie podobnie ładny chór.

Gdy zaś na wspaniałem „Glorja" złączyły się wszystkie głosy w majestatycznych a radosnych akordach, którym w pysznej melodji przodował drgający uczuciem głos Broni—przejętej do głębi serca Wańdzi płynęły łzy rozrzewnienia...

— Chyba anieli w niebie nie mają ładniejszego głosu — nigdy się po Broni tego nie spodziewałam!

Chwile uniesień prędko lecą: już i komunja, którą dzieweczka zapomniawszy zupełnie jak jest ubrana, przyjmuje z takiem przygotowaniem jak nigdy w życiu, a tymczasem chór kończy „Agnus" gdzie pojedyńcze błagalne głosy, proszące o pokój, łączą się wreszcie razem w przedziwnym akordzie.

— Boże dzięki ci — szepce Wańdzia zalana łzami — żem dla marnego względu ludzkiego nie została w domu! Daj abym ci zawsze służyła, Szczęście Najwyższe, który i tu na ziemi dajesz przedsmak

milczy Złoczew wtedy, gdy nie widzi nawet najmniejszego objawu życia niepowszedniego, na swym bruku.

Choć teoretycznie Złoczew ma wiele zagadnień a jednak niema nic.

Jest podobno w Złoczewie kilka cennych zbiorów książek, lecz niema publicznej bibljoteki, jedynie może z tej przyczyny, że nie udało się dotychczas zlać tych zbiorów w jedną całość. A przecież jedynie w całości moc imponująca.

Dalej—były kiedyś objawy istnienia w Złoczewie towarzystwa śpiewaczego „Lutnia", lecz zapadło ono obecnie w niewyjaśniony sen letargiczny, z którego nie zdołały wyrwać go, nawet bolesne razy zadawane jego ambicji, przez młodociany chór szkolny, brawurowo zdobywający sobie społeczeństwo.

Lecz pomimo wszystkiego są przecież i pocieszające objawy, że społeczeństwo samo w gruncie rzeczy nie śpi, że interesuje się sprawami szkoły i życia kulturalnego, że wreszcie drzemią w niem — jakieś chęci i pragnienia, a te trzeba tylko chcieć i umieć rozbudzić, ale pracą, trzeźwością realizmu, a nie „snem ojców miasta"—o złotym budynku szkolnym, który sam powstanie i do którego po złotej wieży gotyckiej, dokładać będzie każdy z nowopowstających gabinetów państwowych.

Wiele tutaj może nasz kochany, złoczewski pesymizm, wszędzie i do wszystkiego—lecz przecież pesymizm nie jest trzeźwym rozumem, tylko jego zniekształceniem.

Odrzucić więc wreszcie musimy to zniechęcenie i zrozumieć, że życie Narodu kształtuje się dzisiaj na prawie życia, t. j. na prawie określonych dążeń ku lepszemu w świątlejsze jutro.

I dlatego pomimo naszego pesymizmu, życie przyjdzie do Złoczewa, nie przez nas—to około nas— co śpimy, boć życie miast to atomy z których składa się drobina życia Narodu, a ten z żywymi naprzód musi iść—by żyć!

Złoczewianin.



W pierwszą rocznicę śmierci naszego najukochańszego syna i brata



Ś. P.

Zygmunta Juljana

MATYKIEWICZA

Sierżanta 18 p. p. Wojsk Polskich, zmarłego w szpitalu wojskowym w Łodzi, dnia 27 sierpnia 1921 r., odbędzie się msza święta za spokój jego duszy w kościele parafjalnym w Unikowie dnia 29 sierpnia r. b. o godzinie 9-ej rano.

O czem zawiadamia znajomych pogrążona w smutku

RODZINA.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Adam Tyszlewicz, komisarz i wykładowca Szkoły Policji Państwowej w Warszawie, ur. 10/8 1889, umarł 31/7 1922 w Jagielnicy pow. Czortków.

Jako akademik wzięty w r. 1915 do wojska austrjackiego po 8-dniowy pobycie na froncie dostał się do niewoli rosyjskiej, gdzie przebywał w jak najgorszych warunkach do jesieni 1918 r. Powróciwszy do kraju, mimo wycieńczonego niewolą organizmu, zabrał się do dalszych studjów i ukończył wydział prawniczy we Lwowie. Po wybuchu walk z ukraińcami brał udział w obronie Lwowa i wtedy wskutek silnego przeziębienia nabawił się choroby, która okazała się nieuleczalną. Po wstąpieniu do Policji Państwowej pracował krótko jako komisarz w Kielcach i Radomiu, następnie powałany został na wykładowcę wyższego kursu (dla komisarzy) Szkoły Policji Państwowej w Warszawie, gdzie przez 2 lata wykładał kilka przedmiotów. Nieuleczalna choroba wzmagała się szybko, lecz zamknąwszy się w siebie nie skarżył się przed nikim ani jednem słowem na swój tragiczny los, na posterunku pracy dla odradzającej się Ojczyzny pozostał do ostatniej chwili, wykłady doprowadził do końca, a po przeegzaminowaniu słuchaczów ledwie zdołał przyjechać

---

nieba! Za to też postanawiam, że już nigdy odtąd nie opuszczę nabożeństwa dla ludzkich względów, i nigdy nie będę nikim gardziła...

A tam w niebie przemazano już jej wszystkie grzechy pychy i zarozumiałości — bo było to dziecko już zupełnie poprawione.

Wychodząc z kaplicy pomyślała sobie, że jednak chociaż miło było modlić się na uroczej polance leśnej w akompanjamencie burczenia strumyka, ale tu wobec Boga, w kościele, jest stokroć radośniej.

— Tylko ci, co Go nie uznają żywego w Hostji, mogą tęsknić do tego, aby się modlić tylko na „łonie przyrody" a nie w kościele — tu Bóg przemawia do duszy rzeczywiście...

Wańdzia powinna była dodać: do duszy tej, która się mu otworzy. Gdyż w tym czasie, kiedy ona tak się serdecznie modliła, panienki Szuszczańskie żartowały sobie, robiąc różne uwagi o modlących się w kaplicy...

Księżniczka dziękowała serdecznie Broni za chwile rozrzewnienia podczas nabożeństwa.

— Nie dziękuj — widzę to z twej twarzy! a to mi jest milsze od fałszywych pochwał, które się nieraz posłyszy! Przytem... śpiewałam dla Boga — dodała szeptem — mnie się nic nie należy!

Dziewczę wracało do domu, do swych obowiązków u pana Rybki, szczęśliwe, jak nigdy jeszcze w życiu, przekonując się, że szczęście nie zależy od ubioru, ani od bucików...

ROZDZIAŁ XXXVI.

W sierpniu wypadły imieniny pani Suszczańskiej, które obchodzono zwykle bardzo uroczyście.

Spodziewano się wielu gości — wprawdzie proboszcz nie mógł przyjechać gdyż nabożeństwo miało być z powodu święta w kościele parafjalnym, natomiast zabawa miała być świetna.

Pani Suszczańska prosiła ekonoma, aby na kilka dni przed imieninami, oraz na samą zabawę ustąpił jej Wańdzię do pomocy w kuchni.

do swej matki i powalony trawiącą go chorobą po kilku dniach rozstał się z życiem.

Zmarły, wiekiem i rangą młodszy od znacznej części swoich słuchaczów, wybił się na przodujące stanowisko tylko pracą i wiedzą naukową, dla których to zalet cieszył się u wszystkich szczerym szacunkiem i uznaniem. Cześć Jego pamięci!

Dziewczyna nie chciała iść — wypraszała się bardzo. Wiedziała, że spotkać ją może niejedna nieprzyjemność, szczególniej od panienek.

Nieraz bowiem trudno jej było przejść przez park do Stasi, aby nie spotkać się z szyderstwami, które się spotęgowały od czasu, gdy p. Rybka we dworze się pochwalił, że jego dzieci mówią już po francusku.

Ekonom francuskiego nie znał, więc nie mógł osądzić postępów dzieci — ale niektóre zdania i słowa przez nie powtarzane poczytywał za możność mówienia.

Wandzia więc przy sposobności posłyszała od panienek, że czyni cuda, że praktykowała zapewne u jakiego cadyka-cudotwórcy, słyszała zapytania, gdzie schowała swoją różdżkę czarnoksięską — albo miotłę.

Stąd też starała się zawsze tak szybko przebiegać obok nich, aby nie słyszeć ich uwag.

— Ja byłam gorsza! — myślała — gdyż wypędziłam z parku dzieci Strockiego, a one, gdyby mi nie pozwoliły przez park chodzić do Stasi, to musiałabym robić z pół wiorsty drogi.

Stąd też wymawiała się bardzo od propozycji p. Suszczańskiej — ale pan Rybka nie ustąpił: bo nie mógł.

Księżniczka uwijała się już dobrze przy robocie bo i u Suchewiczów i u Rybków nie siedziała z założonymi rękami, lecz o ile z początku nie cierpiała pracy, o tyle teraz stała się praca jej nieustannem zajęciem.

Pani Szuszczańska zawołana gospodyni kierowała wszystkiemi robotami przygotowawczemi — często też zaglądała do kuchni.

Prędko też spostrzegła, że ruchy Wandzi są zbyt zgrabne, a zachowanie się zbyt poprawne jak na służącą, że nawet i w kuchni i w zaniedbanym stroju, robiła wrażenie dobrze ułożonej panienki.

Więc jednego razu rzekła do Wandzi:

— Na imieniny włóż buciki i lepszą sukienkę — będziesz usługiwała paniom w gościnnych pokojach.

(d. c. n.)

Redaktor i Wydawca: ks. Al. Brzeziński. Drukiem „ZIEMI SIERADZKIEJ" w Sieradzu.